№ 42. WARSZAWA, 29 GRUDNIA 1906 R. ROK I.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu r. k.		Rocznie	9 —
Rocznie	7 60	Kwartalnie	2 25
Kwartalnie	1 90	Numer pojedyń.	— 15
Miesięcznie	— 65	Za zmianę adresu	— 22
Numer pojedyńcz.	— 15		

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO SOBOTA.

Adres Redakcji i Administracji Wiejska Nr. 15. TELEFONU № 193 92.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można od 3-ej do 4-ej.

DROBNE RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Z powodu rozłamu w P.P.S.

Z powodu rozłamu w P. P. S. pojawiła się w prasie polskiej moc wszelakich wniosków, komentarzy i przewidywań, przeważnie jedne niedorzeczniejsze od drugich. Ażeby zacząć od najgrubszego nonsensu, oto co wykombinował krakowski *„Głos Narodu"*: cały ten rozłam jest poprostu komedją, naprzód w łonie partji umówioną, a to w celu, żeby zasłonić się od krytyki i zależnie od obrotu wypadków móc się tych lub innych czynów wyprzeć i złożyć je na jedną tylko frakcję. Warszawski *Goniec* w rozłamie widzi potwierdzenie faktu, że socjalizm z polskością się nie godzi i polskość wyłącza, o ile zaś usiłowanie takiego pogodzenia sprzecznych rzeczy było w dawnej P. P. S., to obecnie poniosło ono zupełne fiasco i socjalizm nasz wyzbył się już pozorów nawet narodowego charakteru. W tym samym duchu mówi *Prawda*, która jest zdania, że dotąd „prawdziwie polskiego" socjalizmu nie było, ale nie traci nadziei, że jeszcze się narodzi, a będzie on „ewolucyjnym". Według *Kurjera Lwowskiego* rozłam ten „zapowiada nie tylko upadek P. P. S., ale i zanik znaczenia politycznego wszystkich grup socjalistycznych w Królestwie". A skoro wakuje spadek, to nie brak i amatorów do jego objęcia. *Kur. Warsz.* uważa, iż właśnie chwila jest wyjątkowo sprzyjająca, i że stronnictwo narodowo-demokratyczne powinno z niej skorzystać, ażeby w masach robotniczych wpływy swe wzmocnić. Do takiegoż skorzystania ze swej strony *Kurjer Lwowski* zachęca postępowców, którym radzi natychmiast „wyjść z salonu na ulicę i utworzyć ludowe stronnictwo demokratyczne" i „biada im — woła — jeżeli się nie pospieszą z wypełnieniem obowiązków tak jasnych i tak naglących". — Postępowy *Przełom* byłby też od tego, ale znajduje, że właśnie ta chwila nie jest odpowiednia, i że poczekać trzeba do czasu, kiedy „radykalni postępowcy" będą mogli przystąpić do twórczej pracy ustawodawczej i do rozwiązania sprawy proletarjackiej wogóle, a robotniczej w szczególności".

Idzie więc tylko o „sprzyjającą chwilę", co do sprawy samej — potrzeby i możności zagarnięcia mas proletarjackich czy to przez narodowych demokratów, czy mieszczańskich postępowców—wątpliwości niema. Widocznie oto tak się rzecz cała panom tym przedstawia, że masy robotnicze to takie „mięso", w niektórych wypadkach armatnie, a na stałe — wyborcze i partyjne, które każdy może dla siebie zagarnąć i spożytkować, kto tylko utrafi na „chwilę przyjazną" i zręcznie się do obrobienia mas tych zabierze. Że w życiu samem i układzie stosunków być muszą warunki, które sprawiają, że jednak masy te wyrabiają sobie odrębną świadomość, odrębne cele i drogi, że żadne „chwile", ani żadne sztuki agitacyjne warunków tych stworzyćby nie mogły, gdzieby ich nie było, ani zmienić lub usunąć tam, gdzie one istnieją, że w innych krajach choć nie brak równie albo i bardziej „narodowych" i „postępowych" opiekunów klasy robotniczej, mimo to klasa ta organizuje się i działa jako odrębna i samoistna siła polityczna, — o to wszystko naszych narodowych i postępowych polityków głowa ani trochę nie boli, wcale to dla nich nie istnieje. Im się wydaje, że rozwój społeczny i historję robią jacyś przywódcy, agitatorzy, sprytni politycy, inteligenci, piszący artykuły i układający partyjne programy, że zatem gdy się czasem z sobą pokłócą i rozdzielą ci „przywódcy", to i rzecz sama rozpada się i upada.

Rozłam w Polskiej Partji Socjalistycznej znamionuje pewną zmianę o r g a n i z a c y j n ą, pod względem zaś objektywnym i ideowym nie stanowi on żadnego nowego momentu. W socjalizmie polskim były zawsze dwa prądy: jeden orjentujący się bardziej w kierunku czysto klasowych interesów i ostatecznych celów socjalistycznych, którym miały być podporządkowane, a raczej gwoli którym miały być na czas późniejszy przesunięte postulaty narodowe i niepodległościowe, i drugi — który urzeczywistnienie postulatów tych za nierozerwalnie złączone poczytywał zarówno z dzisiejszym aktualnym interesem

klasy robotniczej jak i z ostatecznym celem jej wyzwolenia. Otóż, rozdzieliła się jedna partja, ale pozostały te same dwa prądy, zmieniają się nazwy, zewnętrzne ramy organizacyjne, ale nastrój mas, treść zasadnicza ich świadomości, dążenia ich żadnym konfliktom, rozłamom ani rozbiciom nie ulegają.

Jeżeli zaś już w związku z rozłamem organizacyjnym mówić o ewolucji, która jeśli nie w tej chwili, to w niedługim czasie i w konsekwencji owego przesunięcia się ram organizacyjnych, dokonać się będzie musiała, to będzie to raczej ewolucja socjalizmu naszego w kierunku bardziej narodowym. Dotąd przeciwieństwa dwóch głównych partji—ideologji zbrojnego powstania, skupiającego różne klasy narodu z jednej strony, „organicznego wcielenia" z drugiej — zbyt ostre były, izby można było przystąpić do wyrobienia wspólnego gruntu i zjednoczenia się na nim. Obecnie gdy mniejszość, ideologję powstańczą reprezentująca, wydzieliła się w odrębną grupę, powstała frakcja większości dążyć będzie do zbliżenia i zlania z Socjalną Demokracją. Ta jednak frakcja większosci jest z tradycji swych i programu najistotniej zespoloną z ogólno-narodowemi aspiracjami, i gdy dojrzeje w masach i konkretne formy przybierze potrzeba zjednoczenia, charakter partji tej nie pozostanie bez stanowczego wypływu na ideowe ukształtowanie się nowej całości, którą zjednoczenie to utworzy, tembardziej że na pokrewnej z P. P. S. platformie i w tymże kierunku bardziej narodowym oddziaływać będzie i „Proletarjat". Wówczas, należy mieć nadzieję, że po drugiej stronie likwidacji ulegnie i drugie z najbardziej dzielących nasz ruch robotniczy przeciwieństw: hasło „organicznego wcielenia".

Wl.

Narodowa demokracja.

(Dokończenie).

W 1896 i 1897 r. „Liga" postanowiła zorganizować „szersze" stronnictwo narodowo-demokratyczne. Dlaczego sama nie miała się rozszerzyć, tego nie wiadomo. Może, że chodziło tu o usunięcie widma „konspiracyjności", albo sformułowanie skromniejszego, znacznie umiarkowańszego programu, aniżeli pierwotny „Ligi", o wysunięcie innej nowej taktyki partyjnej. Dość, że powstało stronnictwo narodowo-demokratyczne, pozostające pod kierunkiem „Ligi". Oczywiście główni kierownicy tych organizacji byli temi samemi osobami.

„Chroniczna" rewolucja p. Dmowskiego nie zdążyła się jeszcze rozpocząć, kiedy już p. Balicki zrobił nowe odkrycie polityczne. Uznał, że dotychczas w polityce wszystko brano zanadto zewnętrznie, gdy tymczasem należy rozpoczynać od strony wewnętrznej. W art. p. t. „Niepodległość wewnętrzna" w dod. do Przegl. Wszech. usiłuje wykazać, że skoro myśl „polska" oczyści się z naleciałości „obcych" t. j. rosyjskich, niemieckich, francuskich i t. p., skoro w życiu codziennem sami sobie będziemy wystarczali, to stanie się wielki cud i uzyskanie zewnętrznych warunków niepodległości nastąpi bardzo łatwo. Odkrycie to swą prostotą rozbrajającą ogromnie się podobało wielu ludziom. Bo istotnie nie zrywało z największemi fantazjami politycznemi na przyszłość, owszem nawet zapowiadało ich urzeczywistnienie, byle tylko wyzwolić się dała myśl polska z więzów obcych. Zaczęto więc ją wyzwalać na gwałt: postanowiono tępić pozytywizm, radykalizm, racjonalizm, socjalizm, ponieważ pierwiastki te są „duszy polskiej" obce. Uczyniono tylko mały wyjątek. Oto p. Dmowski zrobił parę wycieczek do Anglji i bardzo prędko zgłębił „duszę angielską", poczem uznał po porozumieniu się z p.p. Balickim i Popławskim, że nie przedstawia niebezpieczeństwa dla „polskiej". To też popuścił wodze swej anglomanji i zaczął blagować i zalecać na temat anglików różne cechy „duszy angielskiej".

Program demokracji narodowej zawierał same tylko ogólniki—bez żadnych określonych postulatów na dziś; natomiast przynosił nowe „odkrycia" — że jest jednakże teren walki legalnej z rządem: gmina w Królestwie. O tym terenie omawiana wyżej broszura pana Dmowskiego nic jeszcze nie wiedziała, dopiero wycieczki jego do Anglji naprowadziły go na myśl o pracy w organach samorządu lokalnego. Ponieważ jedynym organem samorządu jest u nas gmina, więc stąd to odkrycie.

Nowy zwrot stronnictwa w dziedzinę nieokreśloności, dalsze przesunięcie się jego na prawo zyskało mu nowych zwolenników ze sfer konserwatywnych. Rozporządzało już znacznemi siłami w kraju. Robota wśród ludu prowadzona była pod hasłem „uświadamiania narodowego" bez żadnego programu politycznego. „Polak" zamieszczał rozmaite wspomnienia historyczne i krytykował system rusyfikacyjny, mówił o sprawach gminnych, nie wysuwał jednak dążeń konstytucyjno-autonomicznych, gdyż byłoby to, jak twierdzili narodowi demokraci, „wchodzeniem do państwa rosyjskiego". Jeszcze p. Topór w książce, wydanej przed dwoma laty, stoi na tym stanowisku. Widzimy więc, jak kłamliwe jest twierdzenie narodowych demokratów, że zawsze byli za autonomją Król. Pol., albo że ją mieli przynajmniej w „sercu".

III.

W Galicji demokracja-narodowa zdemoralizowała się zupełnie: z początku udawała stronnictwo demokratyczne i trzymała z ludowcami; prędko jednak poróżniła się z nimi i zaczęła wysługiwać najwsteczniejszym żywiołom—podolakom. Przywódcy demokracji narodowej zrobili odkrycie, że „polskość" zagrożona została przez Rusinów, i że niebezpieczeństwo z tej strony jest tak wielkie, iż wszelkie demokratyzmy należy schować na czas nieokreślony do kosza i zająć się obroną „kresów".

W tym samym czasie p. Dmowski, zapożyczywszy myśli przewodniej od p. Balickiego, zaczął forsownie czyścić „duszę polską". Przypomniał sobie, że Prusacy byli brutalni i z tej brutalności wyprowadził dzisiejszą wielkość Niemiec; nabrał też wielkiego szacunku dla koncepcji nacjonalistycznych Suworyna ojca, generała Komarowa i innych. Chroniąc myśl „polską" przed zarazą pozytywizmu, demokratyzmu, socjalizmu i wpływami radykalizmu rosyjskiego p. Dmowski uznał, że dla duszy polskiej oprócz pomysłów angielskich mogą być pożyteczne jeszcze ultra wsteczne rosyjskie i pruskie.

W tym czasie przynależność do narodowej demokracji nie wymagała już wyznawania ani czynnego patrjotyzmu, dążącego do zdobycia instytucji wolnościowych, ani demokratyzmu, w imię którego domaganoby

się reform społecznych. To też w tym okresie zupełnej degeneracji dawnych „patrjotów" i „radykałów", t. j kiedy stali się „narodowemi demokratami" zdobyli liczebnie największą ilość zwolenników z pośród warstw wyższych i średnich.

Wszyscy, którzy nie chcieli otwarcie wyznać, że nie pragną żadnej pozytywnej polityki, wymagającej ofiar i którzy bali się wszelkich izmów i chcieli jednocześnie pozować i udawać „dobrych polaków"—wstępowali do narodowej demokracji. Istotnie partja ta nawet w pracy swej wśród ludu przynosiła przedewszystkiem korzyść klasom zamożnym. Nie wskazywała ludowi wiejskiemu, robotnikom rolnym i małorolnym, jak mają bronić swych interesów, czego mają się domagać; nie mówiła nic o antagonizmach klasowych i t. p.

Przeciętny szlagon, popierający narodową demokrację, postępował, z punktu widzenia swych interesów oględnie, wpuszczając bowiem na wieś „nowożytnych polaków" wiedział, że pilnować będą, aby „waśń społeczna" nie wkradła się do serc i mózgów chłopskich. Pod tym względem narodowi demokraci dawali więcej właścicielom ziemskim od strażników, którzy tylko „zewnętrznie" pilnowali porządku. Narodowi demokraci obiecywali także porządek wewnętrzny. Powodzenie narodowej demokracji stało się jeszcze większe, gdy zaczęła walkę z klasą robotniczą. Antysemityzm przyciągał drobnomieszczaństwo chrześcijańskie, obawiające się konkurencji żydowskiej.

W ten sposób narodowa-demokracja stała się twierdzą konserwatyzmu i wstecznictwa, na której powiewa sztandar „narodowego odrodzenia", „niepodległości Polski" (aż do czasów ostatnich) „czystości duszy narodowej" i t. p.

Co wyróżnia narodową demokrację od innych stronnictw wstecznych, to demagogja nacjonalistyczna, maskowanie swych celów właściwych i zupełne ślepe oddanie się całej trzody partyjnej przywódcom, którzy mogą co chwila zmieniać programy. Tak np. narodowa demokracja wyśmiewała i zwalczała powszechne prawo głosowania; zobaczywszy jednak, że bez tego hasła nic nie zrobi i że się skompromituje wobec postępowych żywiołów w Rosji—sama je przyjęła, nieszczerze oczywiście.

W społeczeństwie jako tako politycznie wyrobionem stronnictwo, które nie zdołało przewidzieć najważniejszych wypadków, którego program nie liczył się z rzeczywistością i którego przywódcy skutkiem tego co chwila zmieniać musieli poglądy—byłoby, po zdyskredytowaniu się, upadło zupełnie... U nas jednak inaczej. Z początku kiedy zmiana ustroju prawno-państwowego w Rosji była już dla wszystkich oczywista, publicyści narodowej demokracji oszołomieni i ogłuszeni przez wypadki, *otwarcie się przyznali do tego, że wszystko, co się stało było dla nich niespodzianką, że niedorośli do sytuacji* i nie wiedzą co robić. Oto jakie zdania czytaliśmy w roku ubiegłym w „Przegl. Wszech.": „W istocie rzeczy sprawy państw rozbiorczych poza granicami ziem polskich przez długi czas stosunkowo mało nas zajmowały. I nawet nie byłby dalekim od prawdy ten, ktoby nas oskarżył, żeśmy byli zwolennikami abstynencji w tym względzie"...

A oto inny jeszcze ustęp z tegoż pisma: „Słusznie nam można zarzucić, że nawet zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakiem grozi naszym interesom narodowym tchórzliwość i rusyfikowanie polityczne grupy ugodowej, sami nie jesteśmy zdolni przeciwstawić jej nic więcej prócz ogólnych aspiracji. Mam na myśli program potrzeb kraju, nie zaś pracę kulturalną i polityczno-wychowawczą (?!), na tem bowiem polu zrobiliśmy bardzo wiele..... Możemy sobie szczerze zupełnie powiedzieć, że wobec nowej sytuacji, wytwarzającej się obecnie w państwie rosyjskiem, społeczeństwo nasze stoi jaknajgorzej przygotowane, Nie pójdzie ono ani za socjalistami, ani za ugodowcami..... *Ale gdyby nawet całe chciało iść za nami, to czyż możemy powiedzieć, żeśmy przygotowani do poprowadzenia go pewną drogą*".

Charakterystyczne są te wyznania narodowych demokratów w wyjątkowych chwilach ich szczerości. To nie przeszkodziło im jednak w kilka miesięcy potem, pisać rzeczy wprost przeciwnych. Pan Ostoja dowodził że właśnie tylko narodowa demokracja ma jasną świadomość, co robić.

Jednakże była chwila zupełnego oszołomienia narodowej demokracji, kiedy stało się rzeczą oczywistą dla wszystkich, że zmiany w państwie były wynikiem działalności grup społecznych, które narodowa demokracja najsilniej zwalczała... Mianowicie były to pierwsze chwile po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego z dnia 30 października 1905 r. Narodowi demokraci poczuli wówczas, że wpływ ich na razie osłabł ogromnie; byli też przez pewien czas niepewni przyszłości. Niestety jednak nie umiano chwili tej wyzyskać należycie, błędy taktyczne socjalistów rosyjskich i polskich, przecenienie własnych sił, manja strejków, niewłaściwe zachowanie się wobec stronnictw szczerze demokratycznych choć nie socjalistycznych — wszystko to spowodowało reakcję w społeczeństwie i narodowi demokraci podnieśli znowu głowę, zwalczając rewolucję.

Oczywiście nie można się łudzić i przypuszczać, żeby narodowa demokracja, jako stronnictwo wsteczne, schlebiające najniższym instynktom warstw posiadających, miało przestać zupełnie istnieć; przeciwnie, stronnictwo takie istnieć musi, ale niech istnieje tylko jako takie, niech nie posiada w swych szeregach ludzi nie należących ani z pozycji socjalnej, ani z ideologji do klas posiadających w ścisłem znaczeniu tego słowa. Tymczasem narodowa demokracja tem właśnie jest niebezpieczna, że w łonie swem posiada wielu ludzi takich, którzy mogliby być członkami innych stronnictw, i którzy dlatego tylko trzymają się jej jeszcze, że uważają, iż ona reprezentuje jakieś wyższe „interesy narodowe".

Obecny program narodowej demokracji, dostosowany do okoliczności, z autonomją, powszechnem prawem głosowania, z postulatami reform społecznych i t. p. jest tylko etykietą, która dla stronnictwa nie ma żadnego znaczenia. Np. w programie podniesioną jest myśl, wypowiadana i w artykułach, że podwyższenie płacy robotniczej w miastach i wsiach jest konieczne, i że należy temu współdziałać; tymczasem ilekroć tylko robotnicy rolni albo fabryczni domagają się polepszenia swego losu, narodowa demokracja występuje zasadniczo przeciwko podwyższeniu płac. Bardzo jaskrawy dowód

tego mieliśmy podczas strejków rolnych, urządzanych przez P. P. S. Strejki te odbywały się bez żadnych ekscesów, a żądania parobków były bardzo umiarkowane; narodowa demokracja pomimo to organizowała uzbrojone bandy, które napadały na spokojnych robotników i przeciwdziałała wszelkim próbom ustępstw ze strony właścicieli ziemskich.

Pan Dmowski wyśmiewał na publicznem zebraniu w Kijowie, o czem w swoim czasie wspominały gazety, równe, powszechne, bezpośrednie i tajne prawo głosowania, chociaż postulat ten figuruje w programie stronnictwa, do którego należy.

Jakże ci ludzie mogą dziś prowadzić politykę, kiedy nie orjentują się w sytuacji i uważają, że Rosja konstytucyjna niebezpieczniejsza jest dla narodu polskiego od Rosji absolutystycznej.

Myśl podobną wypowiedział p. Popławski niedawno w nekrologu Spasowicza, drukowanym w „Słowie Polskiem“. Jest ona dla tego przywódcy narodowej demokracji tak oczywista, że dziwi się, iż jej u nas nie rozumieją; nie przytacza też na jej poparcie żadnych argumentów.

Czemu jednak dziwić się wolno, to temu, że p. Popławski z poglądu swego nie wyprowadza naturalnych konsekwencji; bo jeżeli istotnie konstytucja w Rosji osłabi naród polski, jeżeli absolutna Rosja jest dla niego mniej niebezpieczna od parlamentarnej, to jemu i jego przyjaciołom politycznym, stawiającym na pierwszym planie interesy „narodu polskiego“, należałoby wytężyć wszystkie siły, aby utrzymać absolutyzm. Należałoby wyciągnąć rękę do tych, co chcą w Rosji wznowić dawny ustrój; jeżeli już nie połączyć się z „prawdziwemi rosjanami“, którzy mogliby sojuszu nie przyjąć, to przynajmniej stworzyć jawnie analogiczną organizację „prawdziwych polaków“ w Królestwie Polskiem, któreby posyłały telegramy do p. Stołypina i innych niezależnie od „prawdziwych rosjan“. Demokraci narodowi zakładają także organizacje przeciwne reformom społecznym. „Sokoły“ ich napadają w Łodzi na robotników. Zdarzały się też inne analogiczne zjawiska. Narodowi demokraci powinni mieć odwagę jawnie wystąpić w obronie starego porządku rzeczy przynajmniej dla Rosji. Może na tę odwagę zdobędzie się p. Dmowski, czekajmy.

W Przegl. Wszech. w № 8—10 z roku ubiegłego czytamy o Litwie, że obecnie nie należy dla niej domagać się specjalnej autonomji, gdyż żywioł polski jest chwilowo słaby i źle zorganizowany, więc autonomja wyszłaby na korzyść innych; należy poczekać aż żywioł polski wzmocni się (oczywiście przy centralizmie—co za perspektywa). Poglądy powyższe są objawem zupełnej umysłowej niepoczytalności, fakty bowiem pokazały, że nawet konstytucyjne Królestwo do 1830, przy absolutnej Rosji nie może się ostać. Pogląd zaś na autonomję Litwy zdradza jakieś zboczenia umysłowe, bo trudno zrozumieć, wychodząc nawet jedynie z punktu widzenia interesów polskich w tym kraju, dlaczego żywioł polski przy centralizmie może się w nim wzmocnić prędzej i lepiej, niż przy autonomji. Narodowi demokraci są nie tylko wstecznicy, oszuści polityczni, lecz i ludzie o umysłach patologicznych. Umysłowa ich słabość nie jest mniejsza od reakcyjności ich poglądów.

Są szkodliwi nie dlatego, że są konserwatystami, lecz przedewszystkiem dlatego, że są barbarzyńcami, ciemnemi ludźmi, obniżającemi poziom wykształcenia politycznego w narodzie, że wytwarzają w swem otoczeniu instynkty ślepego posłuszeństwa, że są najgorszego gatunku demagogami.....

Jak walczyć z temi „prawdziwemi polakami“? Należy im przedewszystkiem odebrać stosunki wśród włościan; do czego trzeba czasu, odpowiednich wydawnictw i osobistych wpływów na wsi. Wszystko to da się zrobić, trzeba tylko nie żałować pracy i porządnie oświecać lud. A wtedy przy narodowej demokracji pozostaną tylko chłopi bogaci.

Następnie należy bardzo energicznie zwalczać wpływy narodowej demokracji wśród młodzieży. Pod tym względem zrobiono już bardzo dużo w Galicji w ciągu ostatnich dwuch lat.

Trzeba też uważnie czytać wydawnictwa narodowej demokracji, i ciągle poddawać krytyce ich poglądy. Nie należy wchodzić z niemi do jednych instytucji kulturalnych, które drogą właściwych sobie matactw chwytają w swe ręce i oświadczają, że są „narodowe“. Bardzo pouczające jest założenie niezależnie od „Macierzy Polskiej“—„Towarzystwa kultury polskiej“. Trzeba też tak postępować i w innych razach.

Powinniśmy ich demaskować na każdym kroku i odosabniać. Należy podnieść poziom politycznego wykształcenia. Gdy to wszystko się zrobi—narodowa demokracja pozostanie tylko słabem stronnictwem, mającem na celu jawną obronę interesów polskiego wstecznictwa — stronnictwem bez oparcia w masach, którego siły okażą się mało co większe od realistów. A wtedy nie będą niebezpieczni. Zanim jednak to nastąpi — walka z narodową demokracją, jako jedną z najszkodliwszych ciemnych sił reakcji, jest jednem z najpilniejszych zadań społeczeństwa polskiego, a raczej jego ogromnej większości. Na punkcie zwalczania narodowej demokracji złączyć się powinni wszyscy polscy socjaliści, radykali, demokraci i postępowcy.

Ludwik Kulczycki.

Siły organizacji zawodowych w Europie, Ameryce i Australji.

Enrico Leone, teoretyk frakcji syndykalistów we włoskiej partji socjalistycznej, w książce swej „*Il sindicalismo*“ podaje następujące ciekawe dane o ilości członków w stowarzyszeniach zawodowych wszystkich krajów [1]):

		Ilość członków.
Niemcy:	1) 63 Związków centralnych	887,698
(1903—4 r.)	— Związków lokalnych	17,577
	Ogółem około	1,000,000
	2) Syndykaty Hirsch Dunker	110,215
	3) „ chrześcijańskie	192,6?7
	4) „ neutralne	68,724
	Ogółem	1,276,821

---

[1]) Leone czerpie po części z publikacji *Międzynarodowego sekretarjatu socjalistycznego.*

Francja: (1901 r.)	Ogólna liczba robotników należących do syndykatów	580,800
Włochy: (1902 r.)	1) Organizacja centralnych 2,700; 2,768 sekcji lokalnych	480,689
	2) Chłopska federacja narodowa	120,000 [2])
Anglja: (1901 r.)	1) Grup Trad.-Union'ów K 1236	1,922,780
	2) Federacja ogólna T.-U.	400,000
Belgja: (1901 r.)	1) Syndykatów socjalistycz. 201	24,479
(1901 r.)	2) Federacja górników	40,000
(1903 r.)	Wedle danych komisji syndykalnej, ogółem	101,460
Danja: (1904 r.)	1) 47 stowarzyszeń z 961 sekcjami i 14 syndykatami lokalnenemi (75% robotników)	62,849
	2) 10 stowarzyszeń i 11 syndykatów nie należących do federacji	23,477
Szwecja: (1900 r.)	22 federacji z 471 syndykatami	46,000
	33 „ z 1050 „	63,000
	33 „ z 1300 „	80,000
Norwegja: (1904 r.)	Na 80,000 robotników zsyndykowanych	20,000
	Połączonych w komisje syndykalne	8,055
Holandja: (1903 r.)	Robotników należących do syndykatów	46,000
Szwajcarja: (1902 r.)		?
Austrja: (1902 r.)	2370 związków, z nich należących do partji socjalistycznej	164,488
Węgry: (1904 r.)	291 syndykatów	3,222
Hiszpanja: (1904 r.)	Stowarzyszenie ogólne *Trabaja dores*	56,900
Bulgarja: (1903 r.)	21 syndykaty z	1,655
Ameryka: (1904 r.)	4 Federacje Narodowe a) Federacja pracy; b) Rycerze pracy; c) Związek; d) inne syndykaty	2,431,093
	Organizacja Narod. kolejarzy	600,000
Australja: (1904 r.).	Trades-Unions	260 000
	Ogółem	7,528,380

Wł. K.

Oszczędności robotnicze.

(List z Brukseli).

Liberał Hymans, polemizując niegdyś z programem socjalistycznym, wołał: „Jakto, mówicie o ubożeniu klasy robotniczej? Czyż więc nie wiecie, że istnieje w kasie oszczędności, tym banku maluczkich, więcej, niż 1,500,000 książeczek?“

Cóż mógłby powiedzieć teraz, gdy według ostatniego sprawozdania (za r. 1905) kasy głównej oszczędności i emerytur, okazuje się, że książeczek tych jest 2,088,483!

Iluż kapitalistów ukrywa się poza niemi, ilu właścicieli papierów wartościowych!

Niestety, książeczka książeczce nie równa, a bliższe dane statystyczne pozwalają łatwo ujrzeć oszczędności robotnicze w świetle prawdziwem i zburzyć legendę o względnej zamożności klasy nieposiadającej.

Oto stosunek odsetkowy książeczek według wysokości wkładów:

książeczki od	1 do	20 franków	stanowią	42,7%
„ „	20 „	100 „	„	18,3%
„ „	100 „	500 „	„	18,2%
„ „	500 „	1000 „	„	7,7%
„ „	1000 „	2000 „	„	12,3%
„ „	2000 „	3000 „	„	0,5%
„	powyżej	3000 „	„	0,3%

Oznacza to, że blisko połowa posiadaczy książeczek nie zdołała oszczędzić więcej nad 20 franków, i że 61% nie posiada więcej, aniżeli 100 franków złożonych.

Utrzymywać, że wkłady tej wysokości stanowią zaczątek kapitałów robotniczych jest więcej, niż błędne. Co najwyżej uważać je można za parę groszy, odłożonych na wydatek nieprzewidziany za cenę odejmowania sobie i rodzinie od ust, pozbawiania się wszystkiego, co nie jest niezbędne, nie należenia częstokroć do związku zawodowego, lub stowarzyszenia pomocy wzajemnej.

Mimo to, tutejsza partja robotnicza nie powstrzymuje członków swych od składania oszczędności groszowych w kasie, która ma tę dobrą stronę, iż służy gminom za źródło taniego kredytu do pokrywania kosztów urządzeń publicznych, mieszkań robotniczych, domów ludowych i t. d. Partja pragnęłaby wreszcie, by kasa oszczędności stała się kiedyś prawdziwym bankiem ludowym, który wyzwoliłby proletarjat od lichwy finansistów i dał podstawy, jak ujął to Auseele, do rozwinięcia ruchu spółdzielczego do rozmiarów jak najszerszych.

W. W.

Nauczycielstwo ludowe w Galicji.

Nauczycielstwo ludowe w Galicji ma drogę życia i pracy zawodowej naprawdę nie kwiatami usłaną. Ludzi, którzy—w większości wypadków—z zaparciem się i poświęceniem niosą oświatę i szerzą ją po wsiach ciemnych i zacofanych miasteczkach, którzy budują trwały fundament pod wielki gmach kultury całego narodu, los i warunki, wśród których pracują, ciężko doświadczają. Muszą żyć z pensyjek które starczyć w żaden sposób nie mogą na skromne nawet bardzo utrzymanie, uczyć w lokalach na szkoły zupełnie nieodpowiednich, niehygienicznych a przepełnionych, borykać się muszą na każdym kroku z trudnościami różnorodnemi, a tamującemi tendencyjnie ich obywatelską, pedagogiczną działalność. Zależni nie tylko od biurokratów, inspektorów szkolnych, od władz administracyjnych, od reakcyjnego kleru miejscowego, pełnych obskurantyzmu, konserwatywnych obszarników, wójtów często jeszcze analfabetów, nie mają nawet przyzwoitego materjalnego zaopatrzenia; bieda w całem tego słowa znaczeniu jest stałym gościem w ich skromnych mieszkaniach. I podziwiać wprost należy wobec tego wszystkiego ogrom pracy i poświęcenia, jaką ludzie ci oddają społeczeństwu.

W dodatku plany naukowe, obowiązujące w galicyjskich szkołach ludowych, nie odpowiadają nawet w części potrzebom naszego kraju. Układali je ludzie, którzy w szkole ludowej sami nigdy nie uczyli i nie odczuwają i nie znają panujących w niej stosunków i potrzeb. Według takich planów, według narzuconego urzędowego a bezdusznego szablonu, uczyć muszą nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych w lokalach w większości wypadków ciemnych i dusznych, w których panuje straszne przepełnienie, tygodniowo po 30 do 36 godzin za nędzną miesięczną płacę 54 koron. W Radzie szkolnej krajowej, gdzie rozstrzygają się losy szkolnictwa ludwego, niema ani jednego reprezentanta tego szkolnictwa. Zasiadają w niej natomiast przedstawiciele i znawcy szkolnictwa średniego i wyższego, będący równocześnie mężami zaufania konserwatystów i klerykałów. Anormalne te stosunki domagają się poprawy—i to po myśli nauczycielstwa—bo inaczej zabraknie niedługo lu-

---

[2]) Wedle ostatnich danych, ogłoszonych przez *Biuro Pracy* (*Ufficio del Lavoro*), znajdujące się przy ministerjum rolnictwa i przemysłu, do stycznia 1906 r. funkcjonowały 982 ligi chłopskie, z ogólną liczbą członków 221,913, w tej liczbie kobiet 39,611 i mężczyzn 182,302.

dzi chętnych, którzyby w zawodzie tym chcieli pracować. Już od dłuższego czasu przecież powtarzają się fakty i to wcale nie sporadycznie, że ludowi nauczyciele galicyjscy, co młodsi, zdrowsi, a mniej cierpliwi, rzucają szkołę i idą na koleje, do służby skarbowej, gdziekolwiek bądź wreszcie, byle tylko żyć mieli z czego, a traktowani byli jak ludzie. Ten exodus nauczycieli ludowych do innych zawodów, to fakt w Galicji ogólnie znany, który najdokładniej maluje ich życie, stosunki, zależność i warunki pracy.

Polepszenie ich bytu zawisłem jest w zupełności od woli sejmu krajowego, od jego uchwał. Na szyderstwo jednak chyba tylko zakrawa niedawna uchwała sejmowa, która zapowiada, że polepszenie bytu nauczycielstwa ludowego w Galicji nastąpi w 1911 r. Była to cyniczna a charakterystyczna odpowiedź stańczykowsko-klerykalnej większości sejmowej dana ludziom głodnym przez ludzi sytych, radząca cierpliwość i obiecująca zaspokojenie głodu za.. sześć lat.

Wierzymy bardzo, że posłowie sejmowi, wybierani i wybrani wszyscy co do jednego wyłącznie przez warstwy ludności zamożniejszej a uprzywilejowanej, nie rozumieją i nie odczuwają potrzeb i żądań tych, którzy uczą i wychowują dzieci całej ludności. Klasa robotnicza cała oraz chłopi co oświeceńsi i nieklerykalnie usposobieni popierają całemi siłami żądania nauczycieli ludowych, zmierzające do poprawy ich bytu, wiedząc i rozumiejąc dobrze, że tylko człowiek którego nie nęka troska o chleb codzienny, może całą duszą oddać się nauczaniu innych.

Żądania nauczycielstwa ludowego galicyjskiego są bardzo skromne. Dążą tylko do tego, by płace ich zostały zrównane z płacami nauczycieli ludowych innych krajów monarchji, gdy obecnie wynoszą przeciętnie zaledwie trochę więcej, niż połowa tamtych, i to nawet w miejscowościach które niejednokrotnie nie ustępują w niczem pod względem drożyzny takiemu np. Wiedniowi. Jak obecnie potrafią nauczyciele ludowi wyżyć ze swych pensji, pozostanie to już ich tajemnicą.

Dla nauczycielstwa ludowego, liczącego w Galicji przeszło 12,000 osób, była obietnica sejmu polepszenia ich bytu w 1911 r., bodźcem do stworzenia silnej organizacji, obejmującej ogół pracujących w zawodzie, celem wywalczenia sobie lepszej doli. Dotychczas nauczycielstwo galicyjskie reprezentowało lwowskie „Towarzystwo pedagogiczne"; ono bronić miało jego interesów — niewiele jednak okazywało ruchliwości i energji. Nowa organizacja obecnie powstała, to reakcja przeciw nieudolnej niemęskiej i mało energicznej działalności „Towarzystwa pedagogicznego". Z inicjatywy i dzięki usilnym staraniom nauczyciela ludowego i radcy miejskiego w Krakowie, Stan. Nowaka, szczerego demokraty, powstała nowa organizacja i rozwija, się jak dotychczas, dobrze. Wiece nauczycielskie, zwoływane przez nią w całym kraju, wszędzie—z wyjątkiem Lwowa—zajęły stanowisko szczerze postępowe, za co naturalnie rzuciły się na nią z prawdziwą wściekłością wszystkie pisma konserwatywne, klerykalne, no i naturalnie za niemi i wszech polskie. A jednak uchwały, powzięte na tych wiecach, mają jedynie i wyłącznie na celu polepszenie bytu materjalnego nauczycielstwa ludowego w Galicji, i emancypację szkoły i nauczania elementarnego z pod wpływów konserwatywnych i klerykalnych, które szkołę uważają tylko za instytucję do wychowania wiernych i posłusznych poddanych, a nigdy prawdziwych obywateli. Stąd ten gniew konserwatywnych i klerykalnych żywiołów.

Organem nowego ruchu, któremu gorąco życzyć należy naknajwiększego powodzenia—jest „Głos nauczycielstwa ludowego".

Wig.

D-r Antoni Pannekoek.
Docent uniwersytetu w Lejdzie (Holandja).

W państwie przyszłości.

Odczyt wygłoszony na zgromadzeniu robotniczem w Lipsku dn. 19 września 1906 r.

(Ciąg dalszy).

Co będzie w państwie przyszłości? — Da się to określić w kilku słowach: Oto zacznie się olbrzymia praca reformatorska, reforma społeczna na wielką skalę. Często wygłaszany bywa pogląd, że istnieje pewna sprzeczność między reformą społeczną a rewolucją. Widzimy jednak, że sprzeczności tej niema, i można powiedzieć, że cała rewolucja, gdy zostanie w życie wcielona, nie jest niczem innem, jak konsekwentnie przeprowadzonem dziełem reformy — jest zato różnica między reformą społeczną a tem, co obecnie nosi to miano. Jak sobie przedstawiamy tę pracę reformy, można sobie do pewnego stopnia wyobrazić na podstawie drugiej części programu Erfurckiego. Znajdują się tam żądania, które mogłyby być przeprowadzone już teraz, gdyby tego chciały warstwy, decydujące o kierunku polityki socjalnej. W tym programie żądań, będących na czasie znajdujemy urzeczywistniony cały system reformy socjalnej, który byłby w stanie złagodzić i usunąć większą część zła kapitalistycznego.

Oczywiście żądania te tak są postawione, że pogodzić się dadzą z kapitalizmem, mają one tę wielką wartość, że z chwilą wprowadzenia ich w czyn staje się możliwym pokojowy rozwój w kierunku socjalizmu i tu tkwi przyczyna tej energji, z jaką bronimy i propagujemy te żądania.

Lecz przyszła praca reformatorska będzie zupełnie odmienną. Przy tej przyszłej pracy w chwili, gdy klasa robotnicza zapanuje nad państwem i społeczeństwem, nie będzie się zwracało uwagi na system dziś panujący, można będzie występować energicznie, nie kłopocząc się zbytnio losami kapitalizmu Celem wszystkich tych prac przyszłości powinno być podniesienie bytu robotników, poprawienie np. warunków mieszkaniowych, warunków pracy i wynagrodzenia, zabiegi o wychowanie dzieci, oświatę, ochrona pracy, wreszcie starania, aby ta praca nie była tak odstręczająca, jak obecnie.

Wszystko to razem możnaby nazwać staraniem o podniesienie kultury. Jest to najpilniejsza potrzeba, a zaspokoić ją należy w celu polepszenia doli robotniczej, którą silnie obniżył kapitalizm i ma się rozumieć, że to przedewszystkiem zostanie w czyn wprowadzone.

Staranie o podniesienie kultury można także nazwać staraniem o zniesienie nędzy, gdyż obecna nędza stanowi skutek wstrętnych warunków społecznych, w jakich żyć musi klasa robotnicza, oraz społecznego barbarzyństwa, skutkiem którego klasa pracująca najdotkliwiej cierpi.

Gdy tak zajęci jesteśmy rozpatrywaniem planu reformy, byłoby rzeczą pożądaną, aby przybyli nasi przeciwnicy i zobaczyli, jak to czynimy. Krzyczą oni zawsze, stale,—że chcemy gwałtownie zmienić stary porządek, że cały świat chcemy doprowadzić do bezładu Gdyby

można było ich przenieść do tego państwa przyszłości, coby też oni tam zobaczyli?

Nic innego—jak wielką pracę kulturalną.

Lecz usunięcie biedy nie zgadza się z kapitalizmem. Kapitalizm i nędza klasy robotniczej są tak ściśle z sobą związane, że nie można usunąć jednego, nie rujnując drugiego.

Pierwszym krokiem, zmierzającym ku temu celowi, byłoby rozpatrzenie środków do zwalczania braku pracy, gdyż tutaj tkwi przyczyna całej nędzy klasy roboczej. Gdyby nie było braku pracy, gdyby wszyscy bezrobotni otrzymywali wystarczające utrzymanie, z którego by żyć mogli, zobaczylibyśmy, jak zmieniłyby się warunki na rynku pracy.

Wtedy związki zawodowe stałyby się niezwykle silnemi w stosunku do kapitalistów i płaca zarobkowa poszłaby znacznie w górę. Lecz w tym ostatnim wypadku interes stałby się dla kapitalistów przedsiębiorstwem nieprzynoszącem zysków. Nie otrzymywaliby żadnej nadwartości, zamknęliby sklepik i zmusili państwo, by sprawę przemysłu wzięło w swe ręce. W ten sposób zatem kapitalizm byłby zagrożony u podstaw.

Mówiliśmy—a jestto konsekwencją tych wszystkich rozważań, że robota nasza nie jest gwałtownem zniesieniem wytwarzania prywatnego, gdyż właśnie staramy się o podniesienie kultury i utrzymujemy, iż wszystko, co nie zgadza się z podniesionym stanem kultury — musi zginąć. Kapitalizm głosi: właśnie dlatego, że nasz obecny system wytwarzania nie zgadza się z usunięciem nędzy, nie powinien on być usunięty, dlatego muszą robotnicy być nędzarzami i biedakami, dlatego nie wolno starać się o wspieranie pozbawionych pracy — bezrobotnych. Dla klasy panującej — jest zatem utrzymanie się kapitalizmu głównym celem, dla którego poświęcają kulturę. My powiadamy odwrotnie: jeśli kultura nie zgadza się z kapitalizmem, to ten ostatni musi zginąć, i zginie on, gdyż nie zgadza się z wysokim stopniem kultury, gdyż w miarę gwałtownego wzrostu wymagań życiowych robotnika i wynagrodzenia — coraz to bardziej znikać będzie nędzna własność prywatna i nędzny wyzysk prywatny. Ponieważ przemysł nie może zginąć, zjawią się na jego miejscu technicznie wysoko rozwinięte przedsiębiorstwa, które mogą być państwowemi, komunistycznemi, zawodowemi lub przybiorą jakąkolwiek inną formę, w każdym razie jednak jest rzeczą pewną, że drobny i średni przemysł, które opierają się na najgorszym wyzysku robotników, zginą, a i wielki przemysł — nie będzie spoczywał w prywatnych rękach, lecz na jego miejscu pojawią się przedsiębiorstwa państwowe, komunistyczne i kooperatywne.

Drobnomieszczanie będą woleli pracować jako robotnicy. Liczny przemysł drobny, który obecnie pędzi żywot niepewny — zginie.

Gdzie rzemiosło może się utrzymać o własnej sile—tam może ono pozostać. Nikt nie ma nic przeciwko temu, jeśli ktoś woli sam wytwarzać przedmioty, które mają wartość dla społeczeństwa, np. praca artystyczna, lub jak to szczególniej na początku zdarzać się będzie, że wielu chłopów posiadających kawałek gruntu będzie chciało w dalszym ciągu na nich gospodarować.

Mogą to robić spokojnie — i jesteśmy przekonani, że wszyscy ci ludzie poprawią warunki swego bytu skutkiem ogólnego podniesienia poziomu społecznego, że oni sami się wzniosą i przestaną być jak obecnie niewolnikami pracy.

Gdy dzieło reformy posuniemy tak daleko, zapytamy: Co właściwie zmieniło się na świecie? Zewnętrznie ma się rozumieć bardzo wiele, różnica jest olbrzymia. Zniknęła nędza, bieda, rozpacz i zbrodnia. Dobrobyt dla wszystkich stał się rzeczywistością. Tem trudniej jest przedstawić nam sobie taki stan, im więcej jesteśmy zgnębieni położeniem obecnem. Gdybyśmy sobie raz uprzytomnili, jak to będzie, gdy niemożliwą stanie się nędza, głód, troska, gdybyśmy mieli pewność, że nasze dzieci będą dobrze odżywiane i wychowywane, że starcy i inwalidzi, nie będą cierpieli niedostatku, a szczególniej, że nikt nie będzie potrzebował obawiać się jutra, wtedy można stworzyć sobie przybliżone pojęcie, jak taka zmiana wpłynąć może na ludzkość. Otrzymamy wówczas wrażenie, jak gdyby strach i jarzmo, co lat już setki gniotły mózgi ludzkie, nagle zostały usunięte i że ludzkość od tej chwili swobodnie zacznie oddychać. Tak będzie się to ludziom wydawało. O to zewnętrzna zmiana; a teraz przejdźmy do rdzenia ekonomicznego. Co się zmieniło pod względem ekonomicznym w społeczeństwie? Uznać trzeba, że na pierwszy rzut oka bardzo niewiele. Jest to stały zarzut, jaki stawiają wrogowie, gdy mówią o socjalizmie państwowym, który wtedy zapanuje. Gdy zbadamy podstawy ekonomiczne społeczeństwa, które wtedy się uwidocznią, zauważymy, że państwo przyjmie na siebie, w miejsce wielu wytwórców,—czynności kapitalistów. Państwo wytwarza towary i płaci wszystkim ludziom, którzy dla niego pracują, a zatem daje wynagrodzenie, utrzymanie, i wynagrodzenie to ludzie zużytkowują, kupując towary, jak i teraz, tylko, że towary te będą zakupywane przez jedynego i największego wytwórcę — państwo. Oczywiście pojedyńczy, mali gospodarze, którzy jednak są zbyteczni, mogą również swoje wytwory sprzedawać, zatem w każdym razie wytwory, będące w obiegu, będą miały pewną wartość, coś w rodzaju monety, za którą towary będą zakupywane lub sprzedawane, a gdzie jest pieniądz, tam niewątpliwie będzie jako przeżytek dawnych czasów i różnica w posiadaniu go, gdyż nigdzie nie jest powiedziane, że wszystkie pieniądze zostaną równo podzielone. Mogą zatem pojawić się różnice, zarówno jak i nierówności tak wynagrodzenia, jak i utrzymania. Nie chcę się tutaj bliżej zastanawiać nad zakwestjonowaniem, narzucanem przez naszych wrogów, że gdzie są ludzie, mający dużo pieniędzy, tam znowu powstanie kapitał. Każdy zrozumie, że jeśli rozwój będzie dokonany, nie pójdzie on natychmiast drogą powrotną. Rozpatrując ekonomiczną treść ustroju społecznego, musimy powiedzieć: zewnętrznie niewiele się zmieniło, prawie wszystko dzieje się po staremu. Ludzie pracują za wynagrodzeniem i za nie kupują towary. Cóż zatem zmieniło się? Nic. Ludzie, którzy tak mówią, a jest dużo zamulonych głów, wygłaszających takie poglądy,—dowodzą zupełnego niezrozumienia obecnego kapitalizmu, gdyż w rzeczywistości istnieje olbrzymia różnica ekonomiczna, wytwarzanie nie służy do zdobycia nadwartości. Obecnie jest ono środkiem do wytworzenia nadwartości, jest ono podporządkowane wytworzeniu nadwartości, stawianej jako najwyższy cel.

W przyszłości zato produkcja będzie służyła jedynie potrzebom społeczeństwa i wskutek tego nie będzie ona forsowana nieświadomie i bezmyślnie, a świadomie uregulowana przez społeczeństwo. Są to dwa główne momenty kapitalizmu, gdyż jeśli wynagrodzenie jest wypłacane w formie pieniędzy i za to zakupywane są towary, jest to tylko zewnętrzna cecha, gdyż wewnętrzna cecha kapitalizmu znikła; produkcja nie służy już wytworzeniu nadwartości i nie jest prowadzona bezmyślnie. W rzeczywistości produkcja stanie się wtedy społeczną, socjalistyczną. Przewiduje to całe społeczeństwo, które wspólnie pracuje dla potrzeb całego społeczeńswa. Stanowi to istotę produkcji socjalistycznej. Przy takiej produkcji musi naturalnie istnieć pewien system rozdzielania wytworów wspólnej pracy między pojedyńczych ludzi. Mechanizm ten, który w różnych czasach przedstawia się rozmaicie, jest tego rodzaju, że państwo wypłaca wynagrodzenie swym członkom, a członkowie zakupują za to towar od państwa. Ustrój społeczny, który w krótkości przedstawiłem, zjawi się tylko po to, aby znów zginąć t. j., aby się dalej rozwijać. Dźwignią jest tutaj, jak zwykle, wewnętrzna sprzeczność rodzaju wytwarzania, wewnętrzne sprzeczności, które teraz poznaliśmy, problematy, które uświadomią się ludziom, jako coś, w czem niema porządku. Naturalnie rozwiązanie tych sprzeczności będzie inne niż obecnie, nie jako walka klasowa, gdyż te ostatnie przestaną istnieć. Dokonane to zostanie na znacznie spokojniejszej drodze.

W pewnem znaczeniu zmiana ta, o której mowa, była bardzo racjonalnem i rozumnem przekształceniem dzisiejszej formy kapitalistycznej. Z drugiej jednak strony powstanie zupełnie nowy świat na nowych zasadach oparty i stworzy on nowy zupełnie typ człowieka. Naprzykład — wynagrodzenie będzie przyjęte w tem nowem społeczeństwie i przejęte od starego ustroju kapitalistycznego. Forma zapłaty pozostanie, przywykliśmy do niej w obecnym systemie, gdyż prawie każdy jest płatnym robotnikiem w obecnym ustroju. Przyjmiemy zatem formę zapłaty, gdyż ukształtuje się ona wtedy inaczej w miarę zupełnej zmiany istoty pracy. Ostatecznie musi sobie człowiek uświadomić, że nie może pojmować stosunku swego do społeczeństwa tak, jak to dawniej pojmował płatny robotnik w stosunku do kapitalisty. Gdy się człowiek z takiem pojęciem zżyje, przekona się wtedy, że nie jest on najemnikiem, lecz członkiem społeczeństwa i że nie jest to nowym rodzajem kapitalizmu, nowym rodzajem własności prywatnej, lecz *jest to rzeczywiste współpracownictwo wszystkich ludzi.* Wtedy pojęcie zapłaty stanie się czemś niezrozumiałem i uznanem za zbyteczne. Zniknie także walka interesów pomiędzy poszczególnemi jednostkami, utrwali się zaś współpracownictwo.

Z chwilą przejścia od kapitalizmu do socjalizmu będą się ludzie bardzo różnorodnie przedstawiali nie tylko zasadniczo, lecz i pozornie. Wydawać się będzie zupełnie zrozumiałem, że człowiek obeznany z prowadzeniem jakiejś instytucji, jak obecnie wielcy kapitaliści, uczeni, inżynierowie; że ci wszyscy mają większe wymagania, niż zwyczajni robotnicy; będzie to zrozumiałem na tle tych poglądów kapitalistycznych, jakiemi jesteśmy oplątani dzisiaj. Gdy jednak wyrośnie nowe pokolenie, które nie znało kapitalizmu, a kapitalistyczne stosunki zna tylko ze słyszenia, zrozumie ono, że niema racji, dlaczego jeden człowiek ma otrzymywać większą zapłatę od drugiego, podczas gdy obaj jaknajlepiej swą pracę spełniają. Że jeden jest inaczej przygotowany od drugiego — nie jego w tem wina ani zasługa. Wielkie różnice znikną wtedy, gdyż wychowanie młodzieży będzie daleko lepsze, niż ono teraz być może, — czyli — zasadnicze różnice w wykształceniu będą usunięte. Wskutek tej zmiany ludzie nie będą rozumieli obecnego ustroju społecznego, nie będą go pojmowali i będą go uważali za zły, a co najgłówniejsze: ekonomiczna podstawa stanie się niestosowną, gdyż, krótko mówiąc, zniknie wartość zamienna przedmiotów, która dotychczas była podstawą kupna i sprzedaży. Teoretycznie muszą się w ten sposób ukształtować stosunki, gdyż własność prywatna zniknie. Wartość towaru nie jest czemś dającem się subjektywnie określić, — czemś, o czem możnaby było powiedzieć: tyle a tyle godzin pracowano, a zatem cena jest taka a taka, lecz urabia się ona poza plecami ludzi, jako ogólne prawo kapitalizmu. Po zniknięciu wytwarzania, opartego konkurencji, handlu zamiennego, zaginie możność powstawania wartości. Możnaby przypuszczać— i wielu pisarzy czyniło też to założenie, że przy starannem prowadzeniu książek można określić, ile godzin trzeba na wytworzenie jednego przedmiotu. Lecz przy nieustającem rozwijaniu się przemysłu i nieokreślonym stosunku wzajemnym rozmaitych środków wytwórczych, stało się w końcu niemożliwością określenie, ile godzin pracy społecznej tkwi w jednym przedmiocie. I praktycznie i teoretycznie pojęcie takie niema podstawy.

Niema zatem środka, któryby pozwalał określić według wartości przedmiotu—podział produktów. Trzeba szukać nowej miarki i przyjdziemy sobie z pomocą mówiąc: wszyscy są równi, każdy ma jednakowe wymaganie—trzeba dać każdemu jednakowo dużo.

Trudności te rozwiąże nowa siła, a mianowicie rozwój produkcyjności pracy. Wiemy i ogłaszamy, jako główny argument naszej propagandy, że obecna wytwórczość nie jest dostatecznie twórczą i jedynie pod wpływem socjalizmu mogą się łatwiej wyłonić siły twórcze, i płodniejszą stanie się praca.

Na czem polega ta większa wydajność wytwarzania socjalistycznego w porównaniu z obecną kapitalistyczną? Polega ona na odpowiedniejszem urządzeniu wytwarzania w zależności od potrzeb. Obecnie w kapitalistycznym ustroju zatraca się wiele materjału i siły roboczej, czego w przyszłości unikniemy.

Obecnie wytwarzamy na wywóz mnóstwo przedmiotów bezużytecznych, narzucanych ludziom w najrozmaitszy sposób, choć oni ich nie potrzebują. Produkcja kapitalistyczna oparta jest w znacznej części na wytwarzaniu tandety i często się zdarza, że wiele przedmiotów ulega zepsuciu, nie znajdując odbiorców, tymczasem niezbędne roboty leżą odłogiem. Dodać tu należy zatratę siły roboczej i materjału przez rozdrobnione małe przedsiębiorstwa nieodpowiednio urządzone, bo nawet i trusty nie zawsze stosują najnowsze udoskonalenia techniczne.

Kapitalizm zatem gospodaruje nieprodukcyjnie, czego uniknie społeczeństwo socjalistyczne, gdyż socjalizm wnosi dobrą organizację pracy.

W organizacji wytwarzania tkwi wyższość socjalizmu. Socjalizm wymaga nowego rozwoju nauki i techniki, na co wpływać będzie wyższy poziom ogólnego wykształcenia. Wynalazcy i uczeni będą mieli znacznie przyjemniejsze i wdzięczniejsze pole działania, gdyż będą posiadali tę pewność, że pracują dla dobra całej ludzkości, podczas gdy teraz są przekonani, że wszystkie wyniki ich pracy i starań idą na korzyść pojedyńczych kapitalistów.

Wtedy znacznie większa liczba ludzi będzie w stanie zająć się techniką i nauką.

Wytwórczość zrobi olbrzymi postęp—i to pociągnie za sobą wielki napływ niezbędnych środków do życia. Oprócz tego nauka będzie racjonalnie stosowaną do najważniejszego i zarazem najtrudniejszego gospodarstwa rolnego. Ulepszenia przyniosą wszystkim ludziom ogromną korzyść. Wtedy zbytecznem będzie dokładne prowadzenie ksiąg, gdyż każdy będzie brał, ile będzie chciał.

Potrzeba człowieka będzie skalą jego udziału w majątkach, można będzie wtedy powiedzieć, że każdy będzie w stanie wziąć tyle, ile mu potrzeba! Ale na co miałby on brać więcej? Czy w celu roztrwonienia? — Bezcelowo.— W celu zachowania na przyszłość? Także bezcelowo, gdyż społeczeństwo przechowuje nadmiar dla przyszłości.— W takich warunkach jest niemożliwem, aby jeden przeciw drugiemu był źle usposobiony z powodu większych żądań. Widocznem jest to odrazu, gdy wyobrazimy sobie tłum ludzi, który cierpi głód i rozporządza tylko określoną ilością środków do życia. Ludzie wzajemnie sobie wtedy nie dowierzają—i uważają na to, aby jeden nie wziął więcej od drugiego. Skoro jednak siądą do stołu, gdzie jest nadmiar wszystkiego, wtedy nikt nie kłopocze się, ile drugi weźmie.

Możnaby również powiedzieć, gdzie panuje dobrobyt dzięki większej wydajności pracy—tam żądanie człowieka jest miarą tego, co każdy otrzymuje; każdy bierze to, czego mu potrzeba. W tem stadjum społeczeństwa—możnaby urobić sobie szczególny pogląd na głębokość myśli pewnej kategorji ludzi doby dzisiejszej.

Są ludzie bawiący się w przepowiednie na temat czy własność prywatna nie przestanie istnieć, czy też zginie?

Mówią oni, że własność prywatna musi zginąć, że społeczeństwo, w którem panuje choćby najmniejsza własność prywatna, nie przedstawia żadnej wartości, do której należałoby dążyć. Inni mówią i „dowodzą“, że własność prywatna jest rzeczą nieodłączną od ludzi, że ludzkość nie może bez niej egzystować. Chleb, który jem lub ubranie, które noszę, musi być przecież moją własnością! Gdy jednak taki ustrój zapanuje, że społeczeństwo zawsze będzie wytwarzało nadmiar, że każdy weźmie tyle, ile będzie potrzebował, *wtedy zniknie pojęcie własności prywatnej*!

Usunięta zostanie różnica między tem, co należy do jednego — a tem, co należy do drugiego, słowem zniknie pojęcie własności prywatnej.

Rzucimy jeszcze okiem na zmiany duchowej i politycznej nadbudowy, która wzniesie się na tem ekonomicznem podłożu. Wskazaliśmy już, dlaczego klasa robotnicza powinna objąć władzę polityczną, jako — konieczność utorowania drogi postępowi społecznemu. Musimy skruszyć siłę burżuazji, która stanowi zaporę dalszego rozwoju—aby móc przejść do pozytywnych zadań władzy państwowej, któreśmy już wymienili: przedewszystkiem dla przeprowadzenia reformy i kulturalnej pracy, jakiej potrzebujemy i jakiej nigdy, ma się rozumieć, obecna burżuazja nie przeprowadzi—musimy wziąć w swoje ręce organizacje produkcji społecznej. Rozpatrując nową formę państwa, która powstanie, zauważymy znowu, że pozornie nie wiele zmieniła się forma polityczna. Instytucje państwowe lub społeczne, czy jak je nazwać inaczej, możnaby najlepiej określić jako udoskonaloną, konsekwentnie przeprowadzoną demokratyzację. Oczywiście musimy ponownie zaznaczyć wielką różnicę między tem, co obecnie nazywa się mieszczańską demokracją i co często jest tylko jej pozorem, środkiem do ogłupienia klasy robotniczej—a tą rzeczywistą, prawdziwą demokracją robotniczą, która wpłynie na ukształtowanie formy państwa. Oczywiście ustrój państwa będzie stworzony na wzór naszych organizacji robotniczych, które już dzisiaj służą za przykład demokracji, urzeczywistnionej w niewielkich rozmiarach, a która w przyszłości obejmie szerokie masy. Za podstawę tej demokracji posłuży reguła, że każdy jest równouprawniony, lecz większość ma zawsze przewagę nad mniejszością i uchwały większości jako całości będą traktowane i przeprowadzane.

Jak i w obecnej demokracji robotniczej — każdemu w miarę możności pozostawia się swobodę; podporządkowanie jednostki ogółowi niezbędne jest tylko w miarę potrzeby wspólnej pracy. Są to zasady, uznawane już w obecnych organizacjach robotniczych, które oczywiście i w państwach przyszłości znajdą aprobatę.

SPRAWOZDANIA.

Wacław Sieroszewski. Ol-Soni-Kisań, powieść.

W szeregu autorów egzotycznych, zajmujących się duszami ludzi dalekiej, obcej nam kultury, powieść Sier. zajmie miejsce dzieła pięknego i mocno zbudowanego. Pewność hartownej męskiej duszy, jej spokój w obec okropności walki o ideę wyższą, nadzieja niezachwiana w trjumf daleki może, lecz nieodzowny dla człowieka, aby poszedł dalej drogą człowieczeństwa, owiewa ten utwór rzeźwiącym zapachem. Sier. ukazuje nam w skośnych tajemniczych oczach azjatów to samo płomię, które pali się w oczach entuzjastów europejskich, i ze spokojnym giestem odsłania w dalekich krainach szermierzy jednej szczytnej sprawy. Obrazy natury egzotycznej, z epicką szerokością, bez nerwowej gorączki i pośpiechu, idą równolegle z rysunkiem charakterów, powściągliwym, lecz wyraźnym.

W porównaniu z zawiłą i złożoną strukturą duchową młodych pisarzów współczesnych, indywidualność Sier. występuje w „Ol-Soni-Kisań“, jako prostolinijna, harmonijna i jasna.

Zofja Rygier-Nałkowska. Książę, powieść.

Książe — to druga powieść p. N., w której usiłuje ona stworzyć postać kobiety silnej i olśniewającej. Jak za pierwszym razem niepowodzenie zupełne, nie dla braku talentu jednak, ale dla braku zgody z sobą i pretensjonalności w stosunku do czytelnika. Z dwóch rodzajów pisarzy, tego, który pisze dla siebie, i tego, który pisze dla publiczności, p. N. należy dotąd do typu ostatniego. Autorka chce olśniewać i dziwić. Literatura jej jest kokieterją.

Pani N. umie wybornie oddać postać kobiety wcale nie wyższego gatunku: istoty nieco znudzonej, raczej ciekawej do miłości, niż do niej stęsknionej, przyswajającej sobie z wielką swadą to, co w obrębie najnowszej filozofji może się stać modą, — to jest postać rodzaju nawskroś połowicznego w myśli, uczuciu i namiętności. Ogarnięte zmysłowością bohaterki p. N. tarzają się jałowo po sofach, i jak słoneczniki zwracają głowy ku każdemu „piękniejszemu“ mężczyźnie, witając w nim z emfazą wschodzące słońce. Nieprzeparta niczem chęć opierania się na cudzem ramieniu i na cudzym na świat poglądzie, nie może być chyba cechą kobiety bardzo silnej i oryginalnej. Mimo to p. N. traktuje swe bohaterki aż do ostatniej stronicy bez humoru, serjo, a nawet nad-serjo, chcąc je bezwarunkowo wydać za wykwit kultury ostatniej doby I póki bohaterki p. N. przemawiają lub rozmyślają w salonie lub na koncercie, ich sztuczna fajerwerkowa nadętość nie razi zbytnio, bo salon oddawna już stał się areną dla wszelkiego rodzaju fałszywych pokazów, lecz w zetknięciu z rzeczami większemi brak wielkości i treści duchowej występuje w całej pełni.

Oto np. bohaterka Księcia styka się z działaczem (rozumie się, lekko przez zwątpienie nadgryzionym), przez niego wchodzi w wir wypadków ostatniej doby i bez zwłoki przeistacza się, rozumie się *napół* tylko, w działaczkę społeczną. Natychmiast rewolucja w jej duszy kurczy się. maleje i przetwarza na tło przygód erotycznych. Następują narzekania, płacze, wreszcie śmierć z miłości i połogu. Rewolucja, jak każda wielka sprawa, nie znosi natur połowicznych, które w najszczytniejszej chwili zezować mogą na tren swej sukni. O tem autorka wiedzieć nie chciała. Próba wybrnięcia z salonu chybiła, perspektywy na wielkość chwili i wielkość charakterów niema.

Talent p. N., pomimo niezaprzeczonych zalet literackich, nie wszedł jeszcze na drogę prawdy. *L. Chor.*

Otto Ernst. — Historja młodego życia. — Warszawa 1907. — G. Centnerszwer i S-ka.

Wiem, że są książki, które się czyta bez wzruszenia, a potem można pisać o nich sprawozdania. Sprawozdania pisze się atramentem. O tej książce trzeba pisać łzami. — Nagłówek mówi, że jest to książka dla dorosłych i dla młodzieży. Nagłówek mówi prawdę. Gdy ją przeczyta młodzieniec, młodzieniec pytać będzie: dlaczego młode życie musi więdnąć w pracy przedwczesnej i zabójczej; dlaczego bohater powieści, mały Semper, musi nabawić się suchot przy zwijaniu cygar, które obcy fabrykant sprzeda z dużym dla siebie zyskiem? Czytelnik dorosły pytania tego nie zada, bo wie dlaczego... Rozdział drugi mówi „o nędzy“ i „drugiej biedzie.“ Rozdział szósty mówi „o trzech towarzyszach zabaw małego Sempera i o złych ludziach, co nie chcieli dawać na kredyt.“ — Rozdział dwunasty mówi o tem, „dlaczego mały Semper napisał biografję Ferdynanda Lassala i dlaczego nie mógł nigdy być pierwszym w klasie.“ — A cała książka mówi o tem, jak żyje rodzina robotnika, — rodzina, która żyje ze zwijania cygar dla fabrykanta; a fabrykant na cygarach dużo zarabia. Taką jest „Historja młodego życia“ — Ernsta. *J. Korczak.*

PRZEGLĄD.

Ruch przedwyborczy. Ministerjum Stołypina w dalszym ciągu pracuje nad stworzeniem skutecznych sposobów dla skrępowania akcji wyborczej i nadania jej pożądanego kierunku. Najnowszym utworem tego rodzaju są świeżo ogłoszone „przepisy“, uzupełniające uprzednio wydaną instrukcję, dotyczącą porządku dokonywania wyborów do Dumy Państwowej za pomocą kartek. W tych przepisach, pomiędzy innemi, zakazuje się rozdawania broszur i plakatów, wygłaszania mów i wogóle wszelkiej agitacji wyborczej nie tylko w pomieszczeniach, w których dokonywane są wybory, ale i na schodach, w przejściu i na korytarzach, a także nazewnątrz przy wejściu. W ten sposób wykluczonem ma być wpływanie partji na wyborcę w najbardziej stanowczym momencie, przed opuszczeniem kartki do urny wyborczej. Inny znów artykuł przepisuje, że blankiety wyborcze w znaczniejszej ilości mają być wydawane tylko zarządom takich związków i towarzystw politycznych i ich filjom, które zostały zarejestrowane na podstawie przepisów 17 marca przeszłego roku. Rozdawnictwo takich kartek ze wskazaniem kandydatów, na których głosowaćby należało, jest jednym z najskuteczniejszych środków agitacji politycznej. W ten sposób będzie utrudnioną agitacja nie tylko partji skrajnych, ale nawet kadetów, którzy nie są zalegalizowani. Rezultatem tego rozporządzenia będzie zapewne porozumienie pomiędzy kadetami i partją odnowienia pokojowego, jedyną zalegalizowaną partją opozycyjną.

Podczas gdy partjom opozycyjnym nie wolno się ruszyć, reakcyjne partje urządzają bardzo hałaśliwą agitację w całej Rosji przy pomocy odezw, broszur, zebrań i t. d. W ostatnich czasach urodziło się ich jak grzybów po deszczu. Według obliczenia, podanego przez jedno pismo rosyjskie, jest tych partji obecnie ni mniej ni więcej jak 37, zaczynając od październikowców i kończąc na „bractwach chorągwianych“ i „patrjotycznej gromadzie“. Z nich najbardziej krzykliwemi są „rosyjscy ludzie“, wymyślający w swych odezwach posłom byłej Dumy od „żydów“ i „oberwańców“, i urządzający pogromy studentów w Rosji i Kijowie. Kilka dni temu odbyło się inauguracyjne posiedzenie filji związku „rosyjskich ludzi“ w Wilnie, pod przewodnictwem Dawydowa, wsławionego pogromem w Homlu. W mowie swojej ten Dawydow miotał wściekłe oskarżenia na żydów, bronił Hurkę, napadał na ministra oświaty Kaufmana za ułatwienie żydom dostępu do wyższych zakładów naukowych. „Jego miejsce jest w Berdyczowie, niech tam urządza żydowski uniwersytet!“ Takich to ludzi chcieli mieć sojusznikami październikowcy, stanowiący najsilniejszą z reakcyjnych partji. Obecnie posiadają oni w 43 guberniach 102 oddziały i komitety prowincjonalne. Ale „Moskowskija Wiedomosti“ dały im odprawę w imieniu prawdziwych „monarchistów“: Z jakiego powodu mielibyśmy wstępować w bloki z partjami, do których wchodzą ludie, siedzący na dwuch stołkach i bezustannie przerabiający swoje przekonania i programy. Co innego my — jak ułożyliśmy swój program, tak już więcej go nie zmieniamy. Poco bloki? Przyjdźcie do nas, my was przyjmiemy. Jeżeli zaś nie chcecie, to my i bez was spełnimy święty obowiązek wszystkich prawdziwych ruskich ludzi“. W miastach prowincjonalnych oddziały październikowców po większej części poszły za radą p. Gringmutha i zespoliły się z najskrajniejszemi reakcjonistami, jeżeli nie formalnie, to duchowo. Ale w Petersburgu i Moskwie wypada im zachowywać pozory niezależności i liberalizmu. To też na zebraniu związku październikowców, które się odbyło 23 grudnia w Petersburgu, mówcy ich potępiali zarówno skrajną lewicę jak skrajną prawicę, głosząc, że oni jedni są prawdziwemi konstytucjonalistami i jako tacy będą prowadzić wojnę na dwa fronty. Jeden z mówców bardzo ostro napadł na „prawdziwych ruskich ludzi“, mówiąc że „służą oni osobie, a nie narodowi, a to służba lokajska“. W Moskwie październikowcy, chcąc zachować pozory bezstronności, zaprosili na

swe zebranie kadetów i dopuścili ich do głosu w dyskusji nad programowemi kwestjami. Ale bezstronności tej na długo nie starczyło. Kiedy jeden z kadetów w gorącem przemówieniu odparł zarzuty przywódcy październikowców i zyskał nawet poklask audytorjum, wnet ograniczono mowy innych kadetów do 5 minut i zaczęto im przerywać co chwila. To też turnieje te prędko się zakończyły po kilku ostrych utarczkach i wybuchłej z powodu nich polemice w pismach.

R.

W Rosji i Królestwie Polskiem. Ruch rewolucyjny. Od lutego r. 1905 do grudnia 1906 r., jak donosi „Perełom", — zabito i ciężko raniono: 67 generał-gubernatorów i naczelników miast; 315 isprawników, komisarzy i dozorców cyrkułowych; 57 policmajstrów i pomocników; 347 stójkowych; 47 oficerów ochrony i żandarmerji; 95 szeregowców żandarmerji; 74 agentów ochrony; 124 oficerów; 382 szeregowców; 215 urzędników cywilnych; 53 duchownych; 68 przedstawicieli władz gminnych; 73 obszarników; 117 fabrykantów i dyrektorów, 72 bankierów. Ogółem 2,110 osób. Zaś podczas tłumienia rozruchów, powstań zbrojnych, strajków, pochodów i pogromów zabito 32,706 osób. W Twerze w klubie szlacheckim zabity został wystrzałem z rewolweru hr. Aleksy Ignatiew, członek Rady Państwa, b. gen. gubern. kijowski. — W Radomiu zmarł pułk. żandarmerji v. Płotto, na którego rzucono bombę. Jeden z uczestników zamachu uczeń szk. handl. Werner został stracony d. 20 b. m. Tegoż dnia stanęły w Radomiu wszystkie fabryki, a także warsztaty kol. Nadwiślańskiej; strejk trwał jeden dzień.—W Krasnojarsku wystrzałem z rewolweru zabito żandarma w warsztatach kolejowych. — W Tyflisie zabito z rewolweru rewirowego. — W Petersburgu w depo kolejowem dokonano zamachu na pom. naczelnika ruchu kolei Mikołajewskiej. — W Odesie na statku „Imperator Mikołaj II", gdy w miejsce strejkujących wezwano służbę ze „Związku narodu rosyjskiego", nastąpił wybuch maszyny piekielnej. — W Warszawie strzelano do ajenta tajnej policji; w Łodzi zabito wydawcę „Lodzer Zeitung" Petersilge za to, że nie pozwolił drukować w swej drukarni odezw P. P. S. — W pow. lubartowskim, gub. lubelskiej napadnięto na poborcę akcyzy, jeden żołnierz zabity, trzech napadających zatrzymano.

— W powiecie lubelskim ośmiu młodych ludzi dokonało napadu na kancelarję gminną Piotrowice, zabrali kilkanaście książeczek paszportowych.

— O większych napadach bandyckich donoszą z Petersburga, gdzie w paru domach i sklepach rabusie zabrali znaczniejsze sumy. Bandyci również dokonali napadu na stację kolejową Biała, nic jednak zabrać nie zdążyli.

— W Moskwie w cyrkule basmańskim wykryto wielki skład broni, prochu, 7 bomb oraz pud dynamitu. Po rewizji aresztowano około 30 członków wojenno-rewolucyjnej organizacji. — W Tyflisie w pewnym domu wybuchła bomba, którą przyniósł z sobą uczeń; na ul. Weljaminowskiej w pokoju uczniów aptekarskich wybuchły dwie bomby. W temże mieście przy rewizji znaleziono w jednym domu 300 nabojów, broń i 5 bomb. — W gub. Jelizawetpolskiej w ciągu ostatnich 8 miesięcy skonfiskowano 10,350 karabinów i 530 rewolwerów.— W Czycie, gub. Irkuckiej wykryto skład i laboratorjum bomb, znaleziono 5 bomb gotowych. — W Kazaniu w zakładach metalurgicznych Rebona znaleziono 12 bomb.

— W Sewastopolu wykryto dwie tajne drukarnie. W Warszawie przy ul. Wilczej w piwnicy znaleziono maszynę drukarską i czcionki.

— W Petersburgu w ciągu ostatnich dni dokonano około 1000 rewizji; 500 osób aresztowano. W Warszawie d. 16 b. m. przy ul. Przemysłowej w zabudowaniach fabryki Braumana i Sp. policja wykryła zebranie, aresztowano 63 osoby, robotników i inteligencji, zabrano pewną ilość papierów; *Warsz. Dniew.* pisze, iż było to zebranie warszaw. Komitetu robotniczego P. P. S. W Warszawie odbywały się masowe rewizje uliczne oraz w zakładach gazowych na Woli, gdzie poszukiwano składów broni, ale nic nie znaleziono. — Masowe rewizje i aresztowania miały miejsce w Lublinie i Radomiu, aresztowano kilkadziesiąt osób.

— W pociągu kolei między Słonimem i Białymstokiem w wagonie aresztanckim jechało 21 więźniów politycznych, część z nich skazanych na ciężkie roboty; na jednej ze stacji w bochenkach chleba dano im rewolwery, więźniowie zaczęli strzelać do konwoju, 2 żołnierzy zabili, 4 ranili, poczem zatrzymali pociąg i 7 z nich zbiegło; pościg nie dał żadnego rezultatu. — W forcie Aleksieja w cytadeli warszawskiej 4 więźniów, uśpiwszy czujność straży, wyłamali drzwi żelazne celi i znikli bez śladu. — We wsi Lipkany pow. chotyńskiego trzej rewolucjoniści, aresztowani przez wójta, zaczęli strzelać do chłopów, 5 z nich zabili, dwóch zginęło z ręki chłopów, trzeci sam się zastrzelił.

— W uniwersytecie odeskim trwa wrzenie; na żądanie władz administracyjnych rektor kazał zdjąć ogłoszenia opozycyjnych organizacji studenckich; uniwersyt oblegany jest przez „prawdziwych rosjan"; rektor do gmachu uniwersytetu sprowadził wojsko i policję dla obrony. *Ag. Pól.* donosi z Moskwy: „W uniwersytecie wywieszono ogłoszenie rektora i komisji doradczej, zawierające zawiadomienie naczelnika miasta, iż w siedzibie wydziału prawnego odbywają się zebrania rewolucjonistów z udziałem osób postronnych, na których tworzone są moskiewskie grupy maksymalistów, socjal-rewolucjonistów, rosyjskiej partji socjal-demokratycznej, studeckiego koła terorystów pod nazwą grupy ochotników. Naczelnik miasta, uważając w interesie bezpieczeństwa publicznego podobny stan rzeczy za niedopuszczalny, uprzedza, że jeżeli zarząd uniwersytetu nie przerwie tych pogwałceń prawa, to naczelnik miasta będzie uważał się za zmuszonego do wprowadzenia do uniwersytetu policji, w celu przywrócenia porządku prawnego." Studenci mieli zamiar zebrać się na wiec dla przyjęcia rezolucji komitetu centralnego o trzydniowym strejku, dla uczczenia rocznicy wypadków grudniowych. Przy wejściu zawieszono zawiadomienie, że wiec został zawieszony. Uniwersytet otoczyła policja. Studenci rozeszli się spokojnie. — W Petersburgu rozpędzono uczestników wieczornicy, urządzonej w instytucie politechniczn.; policja otoczyła gmach politechniki, osoby postronne aresztowano przy wyjściu. Z powodu konfliktu ze studentami postanowiono zamknąć Akademję Sztuk Pięknych. *Ag. P.* zawiadamia: w Charkowie życie normalne w średnich zakładach skarbowych jeszcze nie zostało przywrócone. — W Kazaniu studenci utworzyli grupę „akademistów" w celu przeciwdziałania politycznemu ruchowi śród młodzieży.

— Prawa i środki wyjątkowe. Ogłoszony został ukaz Najwyższy o przedłużeniu ochrony nadzwyczajnej w Moskwie i gubernji moskiewskiej. — W Sewastopolu generał-gubernator, admirał Skrydłow, wydał wartownikom rozkaz strzelania od godziny 6 wieczór do 7 rano w obrębie twierdzy do osób podejrzanych bez zapytania „kto idzie" i dawania salw do uciekających. — „Wołyń" zamieszcza następującą notatkę: „W ciągu jednego tygodnia, od dnia 27 listopada do dnia 4 grudnia, skonfiskowano pisma: „Siewiero-Zapadnyj Gołos", „Swobodnoje Słowo", „Pridnieprowskij Kraj", „Studienczeskaja Żiźń", „Siewiernaja Riecz", „Priwołżskij Kraj" i „Trud." Zamknięto pisma: „Jużnaja Zaria" (autora artykułu osadzono na 1 miesiąc bez sądu w areszcie), „Itysz" (redaktora zesłano etapem), „Wiestnik Prikazczikow" (redaktora wsadzono do więzienia), gazetę gruzińską „Tałcza" (cały skład redakcyjny aresztowano), „Siewiernaja Riecz" (redaktora osadzono w więzieniu), „Gołos" (redaktora zesłano do kraju Narymskiego na trzy lata), „Ufimskij Wiestnik", „Trud", i „Echo" obydwie gazety omskie (redaktorów i część współpracowników zesłano). Wytoczono sprawy z art. 129 ośmiu pismom. Zrewidowano 3 redakcje. Zamknięto 3 drukarnie. W trzech wypadkach zarządzono cenzurę prewencyjną. W jednym wypadku usunięto redaktora. — Współpracowników „Kurjera Samarskiego" izba sądowa skazała na zesłanie i ciężkie roboty.

— Wybory do Dumy (na zebraniach gubernjalnych) naznaczone zostały na dzień 19 lutego r. 1907 w całem państwie, prócz kraju turkestańskiego, Kaukazu i Syberji. — Sędziowie pokoju m. Petersburga wystąpili z oświadczeniem przeciwko orzeczeniu Senatu, zabraniającego sędziom należenia do partji politycznych.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński.* Warszawska Drukarnia Estetyczna, Wielka 25.